

Podrabiane zabytki archeologiczne *Fatszywe dzieła sztuki w roli prawdziwych znalezisk*

Poczynając od pierwszego numeru w 2009 r. na lamach periodyku „Cenne Bezcenne/Utraczone” ukazują się teksty dotyczące problematyki fałszerstw na rynku antyków i dzieł sztuki.

Z inicjatywy jego wydawcy, Ośrodka Ochrony Zbiorów Publicznych, organizowane są seminaria i wykłady, podejmowane dyskusje z udziałem specjalistów, a wstydlivy problem marszandów, galerii i muzeów jest nagłaśniany i piętnowany.



1. Kryształowa czaszka z British Museum, jedno z najsłynniejszych fałszerstw archeologicznych (fot. Mike Peel)

Jak dotąd działania te nie obejmowały w żaden sposób obszaru zabytków archeologicznych i w świetle regulacji ustawowych wydawałoby się to całkowicie zrozumiałe. Problem podróbek na krajowym rynku starożytności z wykopalisk nie powinien istnieć, ponieważ nie istnieje sam rynek. Przedmioty będące zabytkami archeologicznymi, bez względu na sposób ich odkrycia stanowią własność Skarbu Państwa i są wyłączone z obrotu handlowego¹. Ale czy problem rzeczywiście nie istnieje? I czy rzeczywiście nie istnieje handel i wymiana w segmencie zabytków archeologicznych?

Obywatele Polski mają możliwość uczestniczenia w międzynarodowym rynku antykwarycznym, a prawo polskie w wyjątkowych sytuacjach dopuszcza nawet prywatną własność i sprzedaż rodzimych znalezisk archeologicznych. Muzea przechowujące zabytki archeologiczne prowadzą między sobą wymianę zbiorów, a w ich magazynach wciąż pozostaje wiele nierozpoznanych fałszyfkatów. Spoczywa w nich również wiele takich, które już zidentyfikowane są wstydlivie ukrywanym świadectwem niefrasobliwości, naiwności lub zwykłego pecha niegdysiejszych kustoszy.

Profesjonalne antykwiariaty, wyspecjalizowane w sprzedaży zabytków archeologicznych, funkcjonują już od kilku lat na terenie Polski, a w prasie specjalistycznej inwestycja w sztukę antyczną reklamowana jest jako dobra

lokata kapitału². Obrót zabytkami archeologicznymi jest faktem. Wydaje się więc zasadnym podjęcie problemu, który do niedawna wydawał się jedynie zmartwieniem garstki osób i instytucji posiadających zbiory archeologiczne.

Czym właściwie jest zbytek archeologiczny? Definicje prawne stosowane w poszczególnych krajach różnią się pomiędzy sobą. Niektóre państwa wprowadziły do definicji zabytków archeologicznych cezurę czasową, inne, tak jak Polska, przyjęły odmienne rozwiązania. Wydaje się jednak, że cechą wspólną większości definicji (przynajmniej na gruncie europejskim) jest sposób pozyskania przedmiotu i pierwotny kontekst jego występowania. Podejmując próbę pewnej generalizacji można uznać, że zabytki archeologiczne są to materialne ślady działalności człowieka w przeszłości, które zostały pozyskane przez wykopiska oraz odkrycia, niegdyś zalegały w ziemi lub pod wodą i nie spełniają już swojej pierwotnej funkcji użytkowej. W kontekście rynku antykwarycznego są to najczęściej przedmioty jednoznacznie powiązane z kulturami pradziejowymi, ludami i plemionami znanymi ze źródeł pisanych bądź z antycznymi cywilizacjami obszaru Morza Śródziemnego, Ameryki Południowej i Środkowej, Indii, Chin i Afryki przedkolonialnej.

W niektórych przypadkach granice pomiędzy zabytkiem archeologicznym a zwykłym antykiem obecnym na rynku antykwarycznym mogą ulec zatarciu. Za przykład mogą posłużyć antyki o proveniencji średniowiecznej przechowywane przez pokolenia w rezydencjach szlacheckich

Rozpoczynając rozważania na temat autentyczności zabytków archeologicznych należy stwierdzić, że najlepszym sposobem potwierdzenia oryginalności takiego przedmiotu jest udowodnienie, że pochodzi z nienaruszonego kontekstu stanowiska archeologicznego. Oznacza to, że musiałby zostać pozyskany w trakcie wykopisk archeologicznych prowadzonych w sposób naukowy, gdzie rejestruje się i dokumentuje wszelkie wzajemne relacje warstw ziemnych i zalegających w nich przedmiotów. Proces taki pozwala wychwycić wszystkie nieprawidłowości w relacjach stratygraficznych

i wyeliminować przedmioty o niepewnej proveniencji.

Problem rynku antykwarycznego polega na tym, że bardzo rzadko przedmiot na nim obecny pochodzi z wiarygodnie udokumentowanego kontekstu archeologicznego. Mimo to, na współczesnym rynku częstym zabiegiem jest podanie w opisie przedmiotu miejsca odkrycia zabytku archeologicznego. Wiarygodność takiej informacji jest wyjątkowo trudna do zweryfikowania.

Należy pamiętać, że zabytki archeologiczne są unikalnymi wytworami rękodzieła, a różnorodność ich form ograniczona była jedynie funkcjonalnością lub obowiązującym w epoce kanonem estetycznym. Podstawowy zestaw przedmiotów charakteryzujących minione kultury, plemiona i cywilizacje został już rozpoznany i opisany, jednak klasyfikację ich odmian można by rozbudowywać niemalże w nieskończoność. Wciąż odkrywano nowe typy i wariacje zabytków. Taka sytuacja wydaje się być wymarzoną dla wszelkiego rodzaju fałszerzy i oszustów.

Identyfikacja zabytku archeologicznego polega przede wszystkim na określeniu jego funkcji, chronologii i przynależności kulturowej. Porównuje się jego wygląd ze znanymi z literatury naukowej zabytkami tego samego typu, ocenia technikę jego wykonania, surowiec, rodzaj zdobienia, ślady użytkowania i stan zachowania. Podstawowe, zstandaryzowane artefakty zostały ujęte w ciągi typologiczne, które szczegółowo opisano. Określenie chronologii i przynależności kulturowej zabytku archeologicznego, którego pozycja stratygraficzna w momencie odkrycia jest nieznaną, polega więc na porównaniu go z analogicznymi przedmiotami o proveniencji nie budzącej zastrzeżeń. Podstawą prawidłowej atrybucji przedmiotu jest zawsze wiedza, doświadczenie i umiejętność obserwacji badacza.

Datowanie polegające na przeprowadzeniu badań fizykochemicznych nie zawsze pozwala na rozwianie wątpliwości pojawiających się w trakcie identyfikacji. Najbardziej znane badanie metodą pomiaru połowicznego czasu rozpadu węgla aktywnego C^{14} możliwe jest do zastosowania jedynie dla surowców



2. Falszyfikat rzymskiej rzeźby z miejscowości Afamia w Syrii (źródło: portal Allegro)

organicznych. W sprzyjających warunkach metodę tę można stosować również do datowania przedmiotów nieorganicznych będących pierwotnie w kontakcie z organicznymi, jak np. ceramikę z resztkami pożywienia, lub z organiczną domieszką do gliny. Pomiar stężenia ilości węgla C^{14} nie pozwala na określenie wieku próbki co do roku, a jedynie na ustalenie przedziału na osi czasu, w którym wiek ten się zawiera. Obecnie uznaje się, że konieczne jest podanie procentowego prawdopodobieństwa tego przedziału, lub wręcz zaprezentowanie całego wykresu rozkładu prawdopodobieństwa. Ponadto, wiarygodne datowanie można przeprowadzić jedynie porównując wyniki całej serii próbek, co nie pozostaje bez wpływu na ogólny stan zachowania badanego przedmiotu.

Uznawana za najbardziej dokładną metodą datowania dendrochronologicznego, stosowana do próbek drewna, również ma swoje ograniczenia. Przede wszystkim próbka musi mieć odpowiednią wielkość, zazwyczaj jest to sekwencja co najmniej 50 słoików. Porównanie proporcji przyrostów rocznych pozwala na określenie okresu, w którym żyło drzewo, z dokładnością do kilku lat, a w zależności od jakości próbki, nawet roku, gdy zostało ścięte. Możliwe bywa również określenie miejsca pochodzenia drewna. Warunkiem przeprowadzenia skutecznego pomiaru jest jednak odpowiedni gatunek drewna i istnienie wzorca, z którym można porównać sekwencje słoików. Wzorce dendrochronologiczne wciąż



3. Zapinka oczkowata serii pruskiej, wystawiona na aukcję jako celticka (źródło: dom aukcyjny Hermann Historica)

jeszcze nie obejmują wszystkich kontynentów, ani nawet całej Europy, i nie wszędzie sięgają w przeszłość równie daleko.

Kolejne, możliwe tu do wymienienia laboratoryjne sposoby datowania i identyfikacji zabytków archeologicznych również mają swoje ograniczenia związane bądź z rodzajem surowca, który może być poddany analizie, bądź z dokładnością i wiarygodnością wyników. Mankamentem jest tu również konieczność inwazyjnego pobrania próbki, która ulega zniszczeniu w trakcie pomiaru. W dalszym ciągu więc podstawą do określenia proveniencji zabytków archeologicznych pozostaje wiedza specjalistyczna i bezpośredni ogląd przedmiotu.

Aktualnie, proces teoretycznego kształcenia archeologów polega na przekazaniu im podstawowej wiedzy o materialnej przeszłości człowieka w podziale na problematykę pradziejowych kultur archeologicznych i cywilizacji antycznych, a następnie na zawężającej się z biegiem lat studiów specjalizacji. Czasy autorytetów, których wiedza przekraczała kontynenty i epoki odeszły w przeszłość, choć erudycja wielu profesorów archeologii wciąż potrafi zadziwić. Nieodwracalna specjalizacja w nauce, związana z ogromnym przyrostem materiału, wymusiła zawężenie zainteresowań osób pragnących utrzymać wysoki stopień profesjonalizmu zawodowego. W związku z tym zasadniczej identyfikacji przedmiotu może dokonać praktycznie każdy archeolog, jednak tylko ogląd eksperta w danej dziedzinie umożliwia rozpoznanie najbardziej zaawansowanych fałszerstw i kopii zabytków. Dzieje kolekcjonerstwa antyków i starożytności oraz

historia archeologii obfitują w przykłady potwierdzające tę zasadę.

Falszowanie odkryć archeologicznych i proceder wprowadzania na rynek podrabianych zabytków są nieodłącznie powiązane z zainteresowaniem starożytnościami i mają równie długą metrykę. Już epoka renesansu przyniosła ogromną liczbę dzieł sztuki naśladowanych bądź wręcz imitujących prace artystów antycznych, których właściwa proveniencja wciąż jest przedmiotem dyskusji specjalistów. W próbę oszustwa polegającą na zamarkowaniu starożytnego pochodzenia rzeźby wykonanej współcześnie zamieszany był nawet Michał Anioł. Wykonał w marmurze rzeźbę śpiącego Kupidyna, która za namową Wawrzyńca Medyceusza i za wiedzą zleceniodawcy, Baltazara Milanese, przed sprzedażą poddana została zabiegom postarzającym. Być może nawet ją zakopano. Oszustwo wyszło jednak na jaw, rzeźba została zwrócona, a opowieść o niej mogła trafić do annałów³. Jednym z najciekawszych i chyba najbardziej widocznych fałszerstw archeologicznych w skali masowej był handel podrabianymi mumiami egipskimi. Proszek z mumii, jako panaceum na rozmaite dolegliwości zrobił osobliwą karierę jeszcze przed wybuchem zainteresowania elit europejskich cywilizacją starożytnego Egiptu. Zapotrzebowanie na niego było tak ogromne, że zaczęły powstawać całe wytwórnie fabrykujące sztucznie postarzone mumie na użytek medyków europejskich⁴. Jednak z biegiem czasu moda na ten egzotyczny medykament zaczęła przemijać i popyt zmalał. Handel fałszywymi mumiami przeżył swój renesans dopiero po eksplozji zainteresowania

kulturą i sztuką starożytnego Egiptu, której początek należy wiązać z bytnością pod piramidami armii Napoleona w 1798 roku. Do dnia dzisiejszego muzea europejskie obfitują w eksponaty o niepewnej proveniencji, zakupione bądź przywiezione z Egiptu w okresie, gdy popyt przewyższał podaż. W Muzeum Narodowym w Warszawie znajdują się co najmniej dwie takie mumie. Według opinii specjalistów, jedna z nich została całkowicie sfabrykowana i nie zawiera zwłok a jedynie pojedynczą kość ludzką, drugą natomiast skompletowano z kilku „zespołów” poprzez dołożenie do prawdziwych, zabalsamowanych zwłok z epoki wyposażenia z kilku innych mumii⁵.

Najbardziej znane oszustwa związane z archeologią nieobce są także historykom sztuki, dotyczą bowiem przedmiotów o wysokiej wartości estetycznej, pełniących pierwotnie funkcje prestiżowe i ozdobne. Tych, które osiągnęły na rynku antykwarycznym najwyższe ceny i są najbardziej pożądane. Wystarczy wspomnieć takie fałszerstwa jak tiara Sajtfernesa⁶ zakupiona przez Luwr, terakotowa rzeźba etruskiego wojownika z Metropolitan Museum of Art⁷, czy tzw. kryształowe czaszki⁸ (ryc. 1). Zjawiskiem kuriozalnym stało się utrzymanie przez te przedmioty najwyższej rangi, pomimo ich jednoznacznej identyfikacji jako fałszerstwa. Wydaje się, że ich atrakcyjność, ani wartość rynkowa nie straciły nic przez dopisanie do metryki słowa „podrabiany”. Historia wspomnianych oszustw została opisana w tak wielu miejscach, że zdecydowałem się jedynie je zasygnalizować, skupiając się na przypadkach mniej znanych i przez to być może ciekawszych.

W historii polskiej archeologii można mówić o co najmniej dwóch wyczerpująco opisanych przypadkach domniemanych oszustw archeologicznych, które są związane z konkretnymi pracami terenowymi. Ich efekty przez dziesięciolecia budziły kontrowersje i były przedmiotem sporów specjalistów. Pierwsza z omawianych kampanii wykopaliskowych miała miejsce w 1852 r. na Litwie. Syn hrabiego Stefana Platara, Adam, zainteresowany się kolekcjonowaniem starożyt-

ności rozkopał trzynaście kurhanów w rodzinnym majątku Szweksznie. W jednym z nich znalazł siedem figurek, które dość szybko zostały zidentyfikowane jako egipskie. Odkrycie to zelektryzowało ówczesnych starożytników, a badaczowi przyniosło uznanie i sławę oraz członkostwo w prestiżowych komisjach i towarzystwach archeologicznych. Rozważaniami na temat tych posążków zajmowali się czołowi polscy humaniści XIX w., m.in. Józef Ignacy Kraszewski i Teodor Narbutt. Obecnie, po wnikliwych badaniach okoliczności odkrycia i prześledzeniu dalszych losów egipskich bożków ze Szwekszni, specjaliści z Polski i Litwy są zgodni. Posążki były najprawdopodobniej oryginalnymi statuettami egipskimi, ale zostały podrzucone w trakcie wykopalisk przez żadnego sławy archeologa-amatora, lub jego ojca⁹.

Kolejny przypadek z krajowego podwórka to badania Gotfryda Ossowskiego rozpoczęte w 1880 r. w Mnikowie, w okolicach Krakowa. Prace wykopaliskowe prowadzone w czterech jaskiniach po kilku sezonach przyniosły ponad 8 tysięcy zabytków, wśród których znalazły się egzemplarze wyjątkowo interesujące. Były to przedmioty kościane różniące się od innych zabytków z powodu dziwnego kształtu i fantastycznych rysunków a także duża reprezentacja kościanych przedstawień zwierząt i ptaków. Niezwykle znaleziska wzbudziły duże zainteresowanie, ale również kontrowersje. Na skutek sporów powołano specjalny komitet, który miał za zadanie rozstrzygnąć problem oryginalności przedmiotów. W efekcie ustalono, że materiał (surowiec) zabytków jest autentyczny, jednak nie udało się ustalić jednoznacznie, kiedy zostały wykonane. Trzydzieści cztery lata później jeden z robotników biorących udział w badaniach opowiedział o fałszowaniu znalezisk przez pracowników ekspedycji. Powodem oszustw było oplacanie przez Gotfryda Ossowskiego każdego ciekawego znaleziska. Ponownie powołanej komisji ekspertów nie udało się ustalić czy relacja ta była prawdziwa¹⁰.

Współczesne realia krajowego rynku antykwarycznego przynoszą przykłady



4. Falszyfikat „perskiej” pieczęci cylindrycznej (źródło: portal Allegro)

falszyfikatów, które miały zostać uwiarygodnione w podobny sposób. Przypadek pierwszy dotyczy aukcji na portalu Allegro, na którym latem 2009 r. wystawiono główkę antycznej rzeźby rzymskiej, wykonanej w stylu palmireńskim (ryc. 2). Przedmiot opisany został jako pochodzący z Syrii, z miasta Afamia, gdzie został odkryty w obecności sprzedającego w trakcie nielegalnych wykopalisk. Transakcją zainteresowała się Ambasada Arabskiej Republiki Syrii, której interwencja doprowadziła do zajęcia „zabytku” przez policję. Ekspertyza wykonana przez profesora archeologii jednoznacznie określiła przedmiot jako współczesną kopię. Okazało się, że sprzedający stał się świadkiem „inscenizowanych” wykopalisk, oszustwa bardzo popularnego w krajach arabskich i całkowicie zawierzył odgrywanemu na jego oczach przedstawieniu.

We wrześniu 2009 r. w Internecie pojawił się przedruk artykułu z „Dziennika Bałtyckiego”, autorstwa Doroty Abramowicz¹¹, w którym opisano podobną historię. Do sklepu antykwarycznego gdzieś w województwie pomorskim zawitało trzech młodych mężczyzn, którzy zaproponowali odkupienie kilku ubrudzonych ziemią brakteatów średniowiecznych, jakoby znalezionych za pomocą wykrywaczy metali w trakcie poszukiwań militariów. Antykwariusz zaproponował im wysoką sumę za znalezisko i podsunął myśl ponownej, wspólnej weryfikacji miejsca odkrycia. We wskazanym miejscu odkryto skarb monet, który na pniu został zakupiony przez właściciela antykwariatu. Młodzi ludzie zniknęli, a średniowieczne brakteaty po bliższych oględzinach okazały się

falszywkami. Sprawa ta ma swoje drugie dno, ponieważ obie uczestniczące w poszukiwaniach strony popełniły przestępstwa (przywłaszczenie i paserstwo), więc oszustwo nie zostało zgłoszone organom ścigania.

Najbardziej chyba bulwersującym przykładem wykorzystania wykopalisk archeologicznych jako sceny dla teatru oszustw była działalność naukowa japońskiego profesora Schinichiego Fujimury¹². Przez 20 lat kariery badawczej sfałszował on wyniki wykopalisk na stu kilkudziesięciu stanowiskach archeologicznych. W 2000 r. sfilmowany został przez ekipę dziennikarzy przy zakopywaniu podróbek w miejscu, które następnego dnia miał eksplorować. W rezultacie skandalu rozwiązano instytut, w którym Fujimura był zatrudniony, a publikacje i podręczniki jego autorstwa wycofano.

Powyższe przykłady wskazują, że prace wykopaliskowe są doskonałą okazją, żeby wprowadzić do obrotu przedmioty, których rzeczywista proveniencja jest zupełnie inna, niż można byloby się spodziewać.

Obserwacją, która może tłumaczyć obecność części fałszywych zabytków archeologicznych na profesjonalnym rynku antykwarycznym jest zła atrybucja przedmiotów wystawionych do sprzedaży. Nieprawidłowa identyfikacja zabytku archeologicznego wskazuje na braki merytoryczne pracowników domu aukcyjnego, co pozwala sądzić, że nie byłoby oni w stanie również wyeliminować przedmiotu nieoryginalnego. Opiswana już specjalizacja archeologów powoduje u każdego z nich pewien zakres ignorancji w stosunku do innych



5. Podrabiane zapinki rzymskie (źródło: portal Allegro)

epok i kultur niż ta „ulubiona”, a o tym czy braki te zostają nadrobione, decyduje już sam zainteresowany.

Przypadek taki dotyczy zabytku sprzedanego w domu aukcyjnym Hermann-Historica z Monachium (ryc. 3) w kwietniu 2006 r. Przedmiot ten, to doskonale zachowana fibula z brązu, opisana jako celtycka, z przelomu III i II wieku przed Chrystusem.

W rzeczywistości jest to fibula pochodząca z początku fazy B2 okresu wpływów rzymskich, czyli z przelomu I i II w. po Chrystusie. Zaliczana jest do tzw. zapinek oczkowatych serii pruskiej w typologii Oskara Almgrena, w której nosi numer A 57. Fibule te są właściwe dla kultur przeworskiej i wielbarskiej, a nie lateńskiej (co wyklucza też sama chronologia zabytku). Błąd opisu dotyczy zatem zarówno datowania, jak i przynależności kulturowej zabytku. Zapinka została sprzedana i nie sposób jest rozstrzygnąć czy nabywca decydując się na transakcję znał prawidłową atrybucję przedmiotu, czy też przekonany został, że kupuje fibulę celtycką ...

Pojawienie się internetowych portali aukcyjnych i wprowadzenie na nie antyków postawiło rynek przed nowymi wyzwaniami, wśród których problem fałszerstw zdaje się grać niebagatelną rolę. Do niedawna zabytki archeologiczne w obrocie internetowym widziane były przede wszystkim przez pryzmat powszechnej dostępności sieci dla rabusiów stanowisk archeologicznych, a problem podróbek odsuwano na dalszy plan.

Latem 2009 r. w jednym z numerów amerykańskiego periodyku „Archa-

eology” ukazał się tekst, który każe spojrzeć na te proporcje z zupełnie innej strony. Artykuł autorstwa specjalisty od kultur andyjskich, profesora Charlesa Stanisha przedstawia zjawisko produkcji kopii zabytków prekolumbijskich¹³. Okazało się, że duża część osób zawodowo płądrujących stanowiska archeologiczne w Ameryce Południowej przekwalifikowała się na wytwórczość podróbek. Dla mieszkańców wiosek andyjskich nowa specjalizacja okazała się pracą dużo stabilniejszą niż rabunek, realnie przynoszącą takie same bądź nawet większe dochody poprzez wyeliminowanie serii pośredników. Podstawę produkcji stanowią kopie i lekko zmodyfikowane wersje prawdziwych zabytków, które można określić jako pamiątki dla turystów.

Według profesora Stanisha na początku funkcjonowania internetowego portalu Ebay proporcje oryginalnych zabytków prekolumbijskich do fałszyfikatów miały się jak 50 proc. do 50 proc. Około roku 2004 podróbki stanowiły 95 proc. oferty, a pozostałe 5 proc. to były oryginalne zabytki bądź przedmioty o niepewnej proveniencji. W 2009 r. około 30 proc. oferty artefaktów mezoamerykańskich było podróbkami „dla turystów” możliwymi do wychwycenia nawet na niewyraźnych zdjęciach. 5 proc. oferty stanowiły oryginały, a pozostałych 65 proc. nie udało się zidentyfikować bez bezpośredniego oglądu przedmiotu.

Obserwacje dokonane przez profesora prowadzą do wniosku, że imitacje sztuki prekolumbijskiej stają się coraz lepsze, ponadto część standardowej pro-

dukcji stanowią fałszyfikaty niemal doskonałe, wykonywane na użytek kolekcjonerów z najwyższej półki, wprowadzane na rynek przez kanały dystrybucji tradycyjne dla autentycznych zabytków. Rzemieślnicy wykonujący te „najlepsze” egzemplarze dokładają do masy ceramicznej fragmenty oryginalnych naczyń, opisany jest też przypadek używania jako domieszki trawy z oryginalnego kontekstu archeologicznego (czyli z warstw archeologicznych z epoki)¹⁴. Fałszerze korzystają także z publikacji archeologicznych w celu ustalenia złóż surowców użytkowanych do wytwarzania i malowania ceramiki. W sytuacji gdy rynek zalewany jest fałszerstwami mezoamerykańskich zabytków archeologicznych doskonałej jakości, a dużą część zbiorów dydaktycznych i muzealnych w tym zakresie stanowią podróbki, problemem staje się odpowiedni poziom kształcenia studentów archeologii i historii sztuki. Według Stanisha w przyszłości może dojść do sytuacji, gdy wyedukowani na fałszerstwach specjaliści będą popełniać kardynalne błędy i eliminować zabytki oryginalne. Rozwiązanie problemu może przynieść jedynie rozwój nowych i doskonalenie istniejących metod datowania i identyfikacji zabytków. Zdaniem profesora postęp techniczny spowoduje, że naukowcy zdołają wyprzedzić fałszerzy, a użycie metod fizykochemicznych stanie się normą dla każdego z zabytków.

Omówiony artykuł należy uznać za cenny i nowatorski materiał w dyskusjach na temat fałszerstw zabytków archeologicznych. Nie powinno się lekceważyć wyrażonego przez jego autora zdania, iż te same zależności dotyczą niemal każdej dobrze poznanej starożytnej kultury, a warsztaty produkujące podróbki działają obecnie na całym świecie w szalonym tempie.

Jak można odnieść opisaną sytuację do realiów Polski? Rynek internetowy, koncentrujący się wokół portalu Allegro, wydaje się być wciąż na etapie bezpośredniej sprzedaży znalezisk pozyskanych przez nielegalne wykopaliska. Fałszerstwa zabytków archeologicznych (te możliwe do zdalnej identyfikacji) wciąż zdarzają się stosunkowo rzadko w po-

równaniu z liczbą oryginalnych artefaktów. Jednak można zauważyć przykłady podróbek pochodzących spoza obszaru Polski. W 2009 i 2010 r. na stronach portalu pojawiło się kilka pieczęci, cylindrycznych i zwykłych, wykonanych na kamieniach półszlachetnych (?), opisanych jako zabytki starożytne. Jedną z ciekawszych pieczęci w tej serii wystawiona została jako zabytek perski (ryc. 4). Na cylindrze przedstawiono trzy postacie, interpretowane przez sprzedającego jako możnowładca, poddany i żołnierz. Ich wizerunki są mieszaniną klasycznej sztuki greckiej z bliżej nieokreślonym wyobrażeniem o Persach¹⁵.

Kolejnym fałszerstwem zaobserwowanym na Allegro jest zestaw fibul, które terytorialnie i chronologicznie można wiązać z Cesarstwem Rzymskim i jego prowincjami (ryc. 5). Przy pobieżnej identyfikacji zapinki te można by uznać za półfabrykaty przeznaczone do dalszej obróbki. Ale jedna z nich została odlana w całości ze sprężynką. Fibula się nie rozpina, nie spełnia żadnej funkcji użytkowej, więc nie mogła być produktem prądziejowego rzemieślnika.

Można się jednak pokusić o stwierdzenie, że na rynek krajowy corocznie wprowadzane są setki imitacji zabytków archeologicznych. Chodzi o rynek pamiątkarski i przemysł kopii wykonywanych na potrzeby rekonstrukcji historycznych. Każdego roku organizuje się dziesiątki festynów archeologicznych, inscenizacji historycznych, pokazów bitew i walk średniowiecznych. Rośnie liczba bractw rycerskich i stowarzyszeń historycznych, a ich zaplecze produkuje naśladownictwa zabytków, w tym zabytków archeologicznych, na skalę masową. Pokazy prądziejowego rzemiosła, począwszy od obróbki krzemienia a skończywszy na rekonstrukcji pracowni kowalskich, jubilerskich i hutniczych oglądane są coraz chętniej. Nie słabnie również popularność festynu archeologicznego w Biskupinie. Niektóre z wytworzonych przez ten przemysł naśladownictwa zabytków mogą w sprzyjających okolicznościach trafić do obrotu jako oryginały. Wydaje się jednak, że pełnią one raczej rolę „pamiątek dla tury-



6. Województwo zachodniopomorskie, warsztat kowalski, w którym w 2008 r. produkowano imitacje mieczy średniowiecznych wprowadzanych na rynek jako oryginały. Sprzedano co najmniej 8 egzemplarzy (fot. z archiwum autora)

stów” w nomenklaturze artykułu profesora Stanisha i nie stanowią w swojej masie realnego zagrożenia dla rynku.

Podsumowując rozważania na temat fałszerstw zabytków archeologicznych trudno mi się zdobyć na erudycyjny wywód poza spostrzeżeniem, że problem podrabianych znalezisk wykopaliskowych nie różni się swoją specyfiką ani złożonością od problemu fałszyfikatów dzieł sztuki i rzemiosła artystycznego. Kłopoty z atrybucją, wysokie koszty ekspertyz fizykochemicznych, niechęć środowisk kolekcjonersko-muzealnych do ujawniania fałszerstw, brak odpowiednich uregulowań prawnych i zacierająca się granica funkcjonalna pomiędzy antykiem a jego kopią są wspólne dla całego rynku antykwarycznego.

Wniosek, który jednak nieodparcie mi się nasuwa w kontekście całokształtu obrotu zabytkami archeologicznymi jest następujący: dopóki fizykochemiczne techniki identyfikacji i datowania artefaktów nie staną się naprawdę dokładne i powszechnie dostępne, zakup rękodzieła i sztuki prądziejowej będzie lokatą obarczoną wysokim ryzykiem inwestycyjnym. ■

PRZYPISY

¹ Ustawa o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami z dnia 23 lipca 2003 roku (Dz. U. nr 162, poz. 1568 z późn. zm.). Art. 35.

² Przedmioty będące zabytkami archeologicznymi odkrytymi, przypadkowo znalezionymi albo pozyskanymi w wyniku badań archeologicznych, stanowią własność Skarbu Państwa.

³ Własność Skarbu Państwa stanowią również przedmioty będące zabytkami archeologicznymi, pozyskane w wyniku poszukiwań, o których mowa w art. 36 ust. 1 pkt 12.

⁴ Profesjonalnym antykwariatem działającym na terenie

Polski, który właśnie w ten sposób reklamuje swoją ofertę jest Prima Porta Antiquities w Warszawie.

⁵ *Falsyfikaty dzieł sztuki w zbiorach polskich*, red. Jerzy Miziolek, Mieczysław Morka, Warszawa s. 12

⁶ Relacje podróżników odwiedzających manufakturę fałszywych mumii w Egipcie i opis całego proceduru przytacza Monika Dolińska w tekście *O dziwnych losach mumii. Fałszywe mumie w Muzeum Narodowym w Egipcie*, w: *Falsyfikaty dzieł sztuki w zbiorach polskich*, red. Jerzy Miziolek, Mieczysław Morka s. 26-33.

⁷ Podaję za Moniką Dolińską *O dziwnych losach...* s. 29

⁸ Andrzej Ryszkiewicz, *Jeszcze o fałszerzach dzieł sztuki*, „Cenne Bezczenne/Utraczone”, nr 3(60), lipiec-wrzesień 2009.

⁹ Brittany Jackson, Mark Rose, Saitaphernes' Golden Tiara, *Archaeology online features*, http://www.archaeology.org/online/features/hoaxes/saitaphernes_tiara.html

¹⁰ Brittany Jackson, Mark Rose, Tracking the Etruscan Warriors, *Archaeology online features* <http://www.archaeology.org/online/features/hoaxes/warriors.html>

¹¹ Jane MacLaren Walsch, *The Skull of Doom, The Mitchell-Hedges crystal skull: Fact, fiction, and the creation of myth*, „Archaeology” 27 May 2010 http://www.archaeology.org/online/features/mitchell_hedges/

¹² Aldona Snitkuviene, *Tajemnicze wykopaliska archeologiczne w Szweksznjach Adama hrabiego Platera w Antiquitates Prussiae. Studia z archeologii dawnych ziem pruskich*, red. Jerzy Kolendo, Wojciech Nowakowski s. 23-35

¹³ Witold Obuchowski, *Falsyfikaty z Mnikowa*, w: *Falsyfikaty dzieł sztuki w zbiorach polskich* op.cit. s. 34-37

¹⁴ Dorota Abramowicz, *Falszerze pamiątek nie tylko podrabiają autentyki* http://gdansk.naszemiasto.pl/arttykul/31587_falszerze-pamiatek-nie-tylko-podrabiaja-autentyki,id,t.html

¹⁵ Kristin M. Romey, „God's Hands” Did the Devil's Work, „Archaeology”, Volume 54, Number 1, January/February 2001

¹⁶ Charles Stanish, *Forging Ahead Or, how I learned to stop worrying and love eBay*, „Archaeology”, Vol. 62, num. 3, May/June 2009 <http://www.archaeology.org/0905/etc/insider.html>

Charles Stanish jest profesorem antropologii i dyrektorem instytutu archeologii (Cotsen Institute of Archaeology) na Uniwersytecie Kalifornijskim w Los Angeles

¹⁷ Pozwala to „oszuścić” odczyty fizykochemicznych metod datowania – termoluminescencyjnej w przypadku domieszki oryginalnej ceramiki i radiowęglowej (C¹⁴) przy dodaniu „prądziejowej” trawy.

¹⁸ Bardzo serdecznie dziękuję Pani prof. dr hab. Barbarze Kaim z Instytutu Archeologii Uniwersytetu Warszawskiego za identyfikację fałszerstwa i wyrażenie opinii o stylu, w jakim wykonano przedmiot.